Nr. 237. We Lwowie, Poniedziałek dnia 13. Września 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — c.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 4 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą ... W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów dnia 13. września.

(Konferencje delegatów Rad powiatowych nad reformą ustawy gminnej. — Znowu z powodu §. 11. sejmowej ordynacji wyborczej. — *Słuszaj!* p. M. Dzieduszyckiego. — Polemika węgiersko-niemiecka. — Sprawa banku węgierskiego. — Słowieńcy. — Zabiegi pruskie w sprawie złączenia południowych Niemiec z północnemi. — Z Francji).

Dnia wczorajszego odbyła się w lokalu tutejszej Rady pow. poufna narada przybyłych do Lwowa delegatów 36 rad powiatowych. Celem zjazdu i narady była ustawa gminna. Rozprawa toczyła się głównie około kwestji, czy żądać gminy zbiorowej czy nie. Na 26 delegatów tylko jeden z Rady powiatowej jaworowskiej, pan Szeptycki, był przeciwny gminie zbiorowej. Po rozstrzygnięciu tej kwestji przystąpiono do wyboru komisji; którąby sformułowała szczegółowy projekt zmiany ustawy gminnej, tak co do gminy zbiorowej jak i co do innych jeszcze kwestji. Odzywały się głosy, że niepodobna będzie już w tej sesji sejmowej przeprowadzić taką zmianę ustawy gminnej, ażeby gmina zbiorowa wejść mogła w życie. Komisja bowiem potrzebuje długiego czasu do ułożenia projektu, a w sejmie trzebaby jeszcze dłuższego. Więc radzono ażeby projekt zmiany ustawy gminnej w celu zaprowadzenia gminy zbiorowej przygotować dopiero do przyszłorocznej sesji sejmowej. Aleź ci panowie zupomnieli, że mniejszość komisji sejmowej w r. 1865 wypracowała projekt zmian, które w proponowanej przez większość komisji ustawie gminnej (obecnie obowiązującej) uczynićby potrzeba, w celu zaprowadzenia gminy zbiorowej. Wniosków tych mniejszości wówczas sejm nie przyjął. Dzisiaj więc już nie potrzeba rozbijać się za nowem formułowaniem, lecz podnieść jedynie te po trzechmiesięcznych rozprawach sformnłowane już wnioski do zmian pojedyńczych paragrafów ustawy gminnej, w celu zaprowadzenia gminy zbiorowej.

Wydział krajowy już się zajął naprawą krajowej ordynacji wyborczej co do §. 11., krzywdzącego tak fatalnie kilkadziesiąt tysięcy wyborców w miastach. Zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu, t. j. w środę, ma być od Wydziału wniesiony projekt, ażeby §. 11. ordynacji wyborczej utracił moc obowiązującą, a natomiast ten sam paragraf brzmiał tak samo jak dawniej co do formowania kół wyborczych. Członkowie Wydziału już porozumiewali się z panem Possingerem, który zapewniać miał, iż taka zmiana zyska natychmiast sankcję cesarską, tak, że już wybory dnia 7. października podług nowo naprawionej ordynacji wyborczej odbyć się będą mogły.

Jeżeli fatalne skutki zmiany §. 11. ordynacji wyborczej okazały się we Lwowie, to jeszcze fatalniejsze okazałyby się w innych miastach. Tak n. p. wyborców w Białe z mocy podatku opłacanego byłoby **pięciu**, gdyby podobnie interpretowano ustawę dowolnie jak we Lwowie, a gdyby się trzymano ściśle brzmienia ustawy, to byłoby wyborców sejmowych tylko **dwu**! Taki sam prawie rezultat byłby w Przemyślu. W ogóle każda nowa większa fabryka, nowe większe przedsiębiorstwo przemysłowe czy handlowe, powstające w którémkolwiek z miast galicyjskich, wybierających posłów sejmowych, odejmowałoby setkom obywateli czynne i bierne prawo wyborcze.

Na sobotniem posiedzeniu kraj. Rady szkolnej, przyszło pod obrady wezwanie ministra oświaty, ażeby mu przedkładać do 15. sierpnia wszystkie programata szkół średnich do zatwierdzenia, z opinią Rady szkolnej. Niektóre dyrekcje gimnazjalne, aby się przypodchlebić ministerstwu, pominęły Radę szkolną i programata swe wprost przesłały do ministerstwa. Tymczasem, według statutu organicznego Rady szkolnej, należy zatwierdzenie programatów szkolnych do krajowej Rady szkolnej, która też wszystkie programata już zatwierdziła i już podług tego wykłady wszędzie się rozpoczęły. Pan minister jednak żądał, ażeby te programata jeszcze i jemu przedłożono do zatwierdzenia.

Gdy reprezentant Wydziału krajowego, p. Pietruski, podjął tę sprawę na sobotniem posiedzeniu i wniósł, ażeby ministrowi udzielić tych programatów, lecz z oświadczeniem, że już na mocy statutu organicznego Rada szkolna je zatwierdziła, przewodniczący pan hofrat, Maurycy hr. Dzieduszycki nie chciał dopuścić rozprawy nad tą sprawą, lecz oświadczył krótko i węzłowato, iż Rada szkolna jest podległą ministrowi oświecenia i słuchać — słuchać, słuchać powinna jego poleceń.

Przeciw takiemu postępowaniu przewodniczącego, wystąpił energicznie p. Pietruski. Zwrócił najpierw uwagę jego, że przewodniczący według statutu ma prawo zawiesić wykonanie już zapadłej w Radzie szkolnej uchwały, ale niema prawa niedopuszczać rozpraw lub uchwał. Wspomniał dalej, że nie jako urzędnik, lecz jako reprezentant ciała, wyszłego z wyboru sejmowego, zasiada w Radzie, więc polecenie ministra nie jest dla niego dogmatem. Jeśliby przewodniczący trwał w swem zapatrywaniu się i nie dopuszczał wedle upodobania rozpraw nad wniesionemi przedmiotami, to on złoży mandat i zda sprawę Wydziałowi i sejmowi. Nadmienił dalej, że kilkanaście lat zasiadał w senatach sądowych, a nigdy mu się nie zdarzyło, aby przewodniczący nie dozwalał swobodnego wyjawienia zdania. Nawet w stanie oblężenia sądy wojenne pozwalają zdanie swe obwinionym wyjawić.

W tym samym duchu przemawiał i ks. Solecki, wykazując, iż w tej sprawie chodzi jedynie o skonstatowanie faktu, iż Rada szkolna już zatwierdziła programata. Poczem zmięszany przewodniczący, skompromitowawszy ministra i zastępcę namiestnika, cofnął swoje: „słuchać polecenia“, a Rada szkolna powzięła zaproponowaną przez p. Pietruskiego uchwałę.

Zajście to świadczy **najpierw** w jakim to duchu instrukcje udzielił pan minister p. Possingerowi podczas jego pobytu w Wiedniu, a tenże p. hr. Dzieduszyckiemu. **Powtóre**, iż p. hr. Dzieduszycki zaaplikował te instrukcje ni w pięć ni w dziewięć do pierwszej lepszej kwestji, czem skompromitował i p. Hasnera i p. Possingera, sam zaś okazał się ponownie niezdolnym do posady przewodniczącego w Radzie szkolnej.

Nieporozumienie między ministerstwem państwowem a bürgerministrami coraz większe rozmiary przybiera, chociaż dzienniki wiedeńskie o tem milczą. Przy tej sposobności nadmienić musimy, iż gdy jeden z Rusinów galicyjskich niedawno jeździł do Wiednia ażeby dziękować za wyszczególnienie, które mu się dostało, panowie bürgerministrowie mieli dać mu do zrozumienia, iż liczą wiele na Rusinów w walce, którą opozycja polska ministerstwu wytacza, pan Beust zaś w prost oświadczyć miał na zapewnienie o lojalności Rusinów, iż rząd nie może zejść z zajętego stanowiska i będzie i nadal uważać Polaków jako jedyny polityczny element w Galicji.

Walka między centralistami a Węgrami rozszerza się i rozpala coraz mocniej. W sporze z *Nową Pressą*, który wczoraj wyłuszczyliśmy, przybywa organowi lewicy węgierskiej *N. fr. Lloydowi* w pomoc organ deakistów *Pester Lloyd*. Ten się mianowicie oburzył na twierdzenie *Nowej Pressy*, że prawa Węgier są nie prawami, ale przywilejami, a więc nadużyciem, i że los tych praw zawisł od zachowania konstytucji w Przedlitawii. Z niedawnej historji przypomina centralistom, że właśnie Węgry, jako przedwstępny krok do ugody, napierali aby i Przedlitawia otrzymała system rządowy, prawdziwie konstytucyjny, że zatem nie Węgry Przedlitawii, ale Przedlitawia Węgrom ma zawdzięczyć przywrócenie rządów konstytucyjnych. Wykazuje, że właśnie z Wiednia przeciw Węgrom, a nie z Węgier przeciw Wiedniowi wychodziły zamachy.

Węgry nie otrzymały przywilejów z ugody, ale na ołtarzu ugody poświęcili wiele swoich praw, i że w chwili zerwania warunków ugody, Węgry natychmiast zerwą ugodę. *Neue fr. Presse* w pierwszym przystępie złości zagroziła zerwaniem ugody, czego jednak w kilka dni pożałowała — otóż *Pester Lloyd* pisze, że pierwsze jej słowa bardzo mile przyjęto w kołach wiedeńskich, które są odwiecznemi wrogami konstytucjonalizmu, i że w razie zaprowadzenia czystej unii personalnej, Węgry nie miałyby nawet prawa wstawiać się za utrzymaniem konstytucjonalizmu w Przedlitawii.

N. fr. Lloyd także nie ustępuje z pola. Na replikę *Nowej Pressy* odpowiada dupliką, która jest bardzo jasną. Od zarzutu centralizmu broni Węgry wskazaniem na stosunek Kroacji do Węgier, a jeśli takiego stosunku do Przedlitawii żądają Czesi i Polacy i nie chcą brać udziału w Radzie państwa, niechaj rajchsrat taką utworzy konstytucję, aby w jej ramach nietylko sami Niemcy czuli się szczęśliwymi. Zresztą, jeśli *Nowa Presse* zarzuca *N. fr. Lloydowi* chęć zerwania łączności z Przedlitawią, to *N. fr. Presse* niech się uderzy w piersi, czy ona sama nie dąży do Prus.

Z tych i wielu innych wskazówek możemy wnosić, że w Węgrzech w żadnem stronnictwie, w żadnej koterji nie znajdą centraliści oparcia w swych zamachach przeciw prawom i życzeniom krajów przedlitawskich, że centralizm choćby chwilowo odniósł zwycięztwo, to wkrótce dla wewnętrznej swojej nędzoty i dla braku oparcia zewnątrz runąć musi na zawsze. My się nie łudzimy, — centralizm wytęży teraz swoją całą zuchwałość, bezczelność i energię, ale i my nie mamy żadnego powodu tracić otuchy. Owszem, im wierniej się będziemy trzymali naszych praw, tem większy szacunek i tem większe oparcie znajdziemy u naszych przyjaciół w Wiedniu i Węgrzech.

Sprawy bankowej Węgrzy nie zasypiają. Jeden *Pesti Naplo* zaczął bronić c. k. banku narodowego, mianowicie argumentem, że to słabość Napoleona, a nie bank jest przyczyną krizys i odbicia się jej także we Węgrzech. Na to odpowiadają *Naplowi*, że Napoleon jest słaby, jest nieuleczenie słaby, że zatem jak najprędzej Węgrom trzeba się uwolnić od hegemonii finansowej, która znowu od zdrowia jednej osoby zawisa. Węgrzy już teraz, na zjeździe węgierskich miłośników przyrody (jest ich 1.200) w Riece (Fiume) zajęli się utworzeniem osobnego Lloyda węgierskiego w Riece i Peszcie, przeciw Lloydowi tryesteńskiemu. Port Rieki po wykończeniu węgierskiej sieci kolejowej nabierze takiego znaczenia, że może zagrozić Tryestowi.

Sprawdza się, że Słowieńcy zamyślają o utworzeniu osobnego kraju słowieńskiego albo w Przelitawii, albo w Węgrzech, jako *pars adnexa*, że nawet konferowano w tym względzie z Węgrami. Było to na zjeździe posłów słowieńskich z Styrji i Illirji w pierwszych dniach b. m. Słowieńcy jednak nie mogli się zgodzić między sobą, a Madiary wręcz odmówili wejścia w rokowania, bo nie mają do tego prawa. Wszelako jak donosi *Presse*, mają Słowieńcy w sejmie lublańskim postawić wniosek, a w sejmach gradeckim i gorzyckim jako rezolucję, żądanie utworzenia kraju osobnego p. n. Słowienia.

Dzisiaj już zaczynają nie jako pogłoskę, ale jako rzecz pewną podawać, że rokowania południowych państw niemieckich z Prusami względem wejścia do związku niemieckiego niedawno się zaczęły, ale prawie są na ukończeniu. Prusy skorzystały z słabości Napoleona III. i z wrażeń, które bliską możebność zgonu jego wywołała we Francji i poza Francją. Król pruski przeszło 70-letni, z młodzieńczą żywością, odbywa na całem terytorjum Związku północnego przeglądy wojsk, w towarzystwie mianowicie oficerów angielskich, a pisma pruskie, wskazując na chylącą się do upadku dynastię Napoleonów, podnoszą, że Prusy stoją dziś silniej jeszcze niż dawniej, i że potrafią wyzyskać pierwszą lepszą sposobność, nastręczającą się do uzupełnienia dzieła jedności niemieckiej. Pokazuje się dzisiaj, że w r. 1866 tylko podobny jak dzisiaj,

O moskiewskiej emigracji.

Niedawno jeden z moskiewskich emigrantów na Mołdo-Wołoszczyźnie, przyciśnięty nędzą, i widząc, że Polacy, których gdzie mógł i jak mógł krzywdził, już nie bardzo mu wierzą, wrócił do Moskwy i otrzymał przebaczenie cara za głęboką skruchę, którą okazał, szkalując w pismach publicznych tych, których pookradał, i wstąpiwszy do redakcji *Gołosa*, który wraz z Katkowem jest *persona grata* u rządu. Dziś tenże pan Kielsiew wydał swoje pamiętniki, w których stara się objaśnić przyczyny swego nawrócenia i z błotem mięsza tych, co mu z głodu umrzeć nie dali, jak to i sam wyraźnie zeznaje.

Polacy w kraju i za granicą przywykli do słowa „emigrant“ przywiązywać pewne liberalne zasady i przekonania, które nie pozwoliły tym ludziom pozostać w kraju, gdzie widzą ucisk i niemożebność działania. Polacy więc chętnie zaznajamiają się z nimi, nie zważając na bardzo a bardzo częste zawody, podobne do wypadku z Kielsiewem, co to obiecywał za pomocą tureckich raskolników cara wywrócić, a skończył w przedpokoju — tajnej policji.

Ponieważ wypadek ten może się często powtórzyć, chcę zwrócić uwagę rodaków moich na prawdziwy charakter emigracji, na tych ludzi, co odgrywają rolę męczenników caryzmu i jego gorących przeciwników aż do chwili, gdy inny wiatr zawieje: gdy okoliczności, zwykle materjalne, zniszczą lub osłabią ich liberalizm.

Większość moskiewskiej emigracji stała się emigracją prawie niespodzianie, bez jasnego pojęcia o tem co robi i dokąd dąży. Kierowała nimi z początku młodzieńcza, namiętna nienawiść do rządu i chęć działania przeciw niemu. Rozbudzone do r. 1863 życie młodzieży moskiewskiej zmianami we wszystkich gałęziach społecznego ustroju, nie dało jej czasu zdrowo rozwinąć sobie umysł; młodzież ta rozwijała się jednostronnie, rzucając się do tego, co nosiło na sobie choćby słabe piętno anti-narodowego kierunku. Te łachmany myśli nie miały nawet czasu przefermentować w głowie młodzieży, od rana do nocy zajętej słuchaniem co się dzieje na ulicy, i myślącej, że ten ruch jest początkiem „walki świętej,“ dźwiękiem dzwonu pożarowego. Nie mając czasu, młode pokolenie składało w tajnikach mózgu swego najsilniejsze i najrozumniejsze według niego, zdania i aforyzmy, sądząc w prostocie serca, że to właśnie nazywa się „wyrabiać w sobie przekonania.“

W ogóle stopień wykształcenia moskiewskiej młodzieży był tak niski, iż nie pozwalał jej dostrzedz nawet prawdziwych przyczyn nieszczęść społecznych i szukać zbawienia nie we frazesach głośnych i nie w samej negacji, która porodziła nihilizm. W tem nastąpiła konieczność ukrycia się przed prześladowaniem rządu, który upędzał się za najniewinniejszemi w świecie stworzeniami, których całym występkiem był brak doświadczenia i prostota, granicząca prawie z zupełną nędzą umysłową.

Między prześladowanymi byli także i zdolni ludzie; zetknięcie ich jest z rzeczywistem życiem i pierwsze nieszczęścia, które ich dotknęły, musiały wstrząsnąć cały zapas myśli, przyjętych poprzednio na wiarę tylko, i obudzić w nich nienawiść nietylko do III. wydziału tajnej kancelarji carskiej, ale i do całego ustroju moskiewskiego życia społecznego, z którym mogli poznajomić się już nie z książek, lecz z rzeczywistego życia. Lecz takich ludzi było bardzo mało, i można ich na palcach policzyć.

Los reszty młodzieży był inny: ci, którzy popadli w ręce rządu, wplątywali ze strachu dziesiątki całe kolegów swoich, a najwięcej samych siebie. Inni, widząc bezsilność swoją, szukali w domowem zaciszu, w familijnem życiu tej czynności, do której ich młodość pchnęła. Wielu przypatrzywszy się, gdzie i w czem jest siła, dostrzegłszy, na jakiem polu większych można dobić się korzyści, jak kameleony zmieniali swój kolor czerwony powoli, stopniowo, aż doszli do uderzenia krwawo-brudnego, w którym się kocha Katków i Aleksander II. Kilkudziesięciu zaś, którzy uciekli za granicę, dotychczas zachowali z niewielkiemi odmianami, charakter moskiewskiego rewolucjonisty z 1858—1863 roku. Te to egzemplarze stanowią większość moskiewskiej emigracji i o niej to mówić chcemy.

Oderwani od rodzinnej ziemi, często przygnieceni materjalną nędzą, pędząc życie wśród obcych ludzi i obcych interesów, nowi emigranci moskiewscy pozostali tem czem byli w Moskwie, i z niej, jak z członka zachowanego w spirytusie, możemy sądzić o całym organizmie. Był czas gdy w. Moskwa sympatyzowała serdecznie z swymi emigrantami, gdy w nich pokładała wielkie nadzieje, gdy od nich spodziewała się zbawienia. Czas ten jeszcze nie zbyt daleki, i my go pamiętamy. Społeczność moskiewska wieki całe przywykła do posłuszeństwa i milczenia, otworzyła gębę ze zdziwienia, gdy po raz pierwszy usłyszała dźwięk swobodnej, ojczystej mowy, i zaczęła poglądać na tych odważnych jak na coś nadzwyczajnego, wzniosłego, nadziemskiego. Nic więc dziwnego, że ci młodzi tryumfatorowie w samej rzeczy zaczęli patrzeć na siebie jak na ludzi skończonych, którym już nie potrzebna nauka, nie potrzebna praca do rozpoczęcia politycznego życia. Stan wewnętrzny rodzinnego kraju powiększał hallucynację, powiększał dobre zdanie o sobie.

Emigracja moskiewska niema żadnej wartości, żadnego znaczenia, niczem nie była i niczem być nie może, chociaż są ludzie w kraju, co patrzą na nią z nadzieją, nie zważając na to, że tyloletnie nadzieje nic nie przyniosły. Każdy człowiek z natury lubi pokładać nadzieję w drugich, i rzadko zdobywa się na krok energiczny, który narusza zwykły jego spokój; taka to natura człowieka, i w niej to właśnie leży podstawa tych nadziei, które wielu pokłada w emigracji, wbrew zdrowemu rozsądkowi i własnej korzyści. Że się rząd wiecznie obawia emigracji, to rzecz także naturalna, bo rząd moskiewski czuje na sobie także mnóstwo grzechów, taką wielką ilość słabo uzbrojonych, a nawet i zupełnie odsłoniętych punktów, że nigdy nie uwierzy i nie może uwierzyć, że ten wróg nie jest szkodliwy, że zaszkodzić mu nie może.

Słyszeliśmy, iż wielu Moskali emigrantów oburzyło się na postępek Kielsiewa, a nam się zdaje, że jest to postępek zupełnie konsekwentny i nie ostatni w historji moskiewskiej emigracji, i że wszyscy ci panowie nie są takimi zaklętymi wrogami rządu i tego co się dzieje w Moskwie, za jakich się wudają i nawet sami uważają siebie. Nam się zdaje, że moskiewscy emigranci mało wyjaśnili sobie przyczyny swego nienkontentowania z rządu; powiemy więcej, że te przyczyny zupełnie nie istnieją. Nieukontentowanie pozostało jako wspomnienie, jak dogmat religijny małorozwiniętych ludzi.

Ludzie co nienawidzą, co wiedzą czego im potrzeba, ci znają swoje powinności, a nie siedzą pięć, sześć lat, założywszy ręce, wykazując swe nieukontentowanie tylko plotkami na rządowe osoby i głoszeniem frazesów o ciężarze despotyzmu i gnuśności cara.

Czy ta emigracja różni się czemkolwiek od całego moskiewskiego społeczeństwa, czy przejęła się ludzkiem uczuciem, uczuciem sprawiedliwości względem gnębionej Polski, czy starała się o podanie jej ręki zgody, czy wezwała do wspólnej pracy obalenia podłego rządu? Nie i nie! Jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby tym samym emigrantom rząd moskiewski pozwolił wrócić do kraju, i naznaczył ich do eksperymentów nad ciałem skrwawionej Polski, nie ustąpiliby żadnemu z dzisiejszych jej cywilizatorów.

Co się tyczy Hercena i Ogarewa, których zwykle uważają jako należących do emigracji, wyłączamy ich zupełnie. Ci ludzie szli i idą inną drogą: oni w samej rzeczy pracowali, oni coś zrobili dla ojczyzny swojej, i nigdy też nie odstąpili sztandaru uczciwości. Jednak powiedzieć należy, że nieukontentowanie ich z rządu istnieje więcej w słowach jak w rzeczy. Ideały wydawców *Kołokoła*, ich dążności, sympatje i antypatje wytworzyły się w ostatnich latach panowania cara Mikołaja, kiedy prawie nic nie było z tego, co się dziś stało.

Program ich z tamtego czasu — źle, czy dobrze — ale jest wypełniony, i dziś cała opozycja *Kołokoła*, niegdyś strasznego, ogranicza się na wytykaniu tych lub owych niedostatków, nadużyć, śmieszności. Dziś nawet redaktorowie tego dziennika nie mają za co gniewać się na rząd moskiewski i wcześniej czy później zaprzestaną tej wojny podjazdowej.

Toż samo można powiedzieć i o całej młodej moskiewskiej emigracji, z tą różnicą, że u wydawców *Kołokoła* w swoim czasie były wysokie i piękne ideały, do których dążyli namiętnie i uczciwie, a u młodych emigrantów nic podobnego nigdy nie było. Była tylko gorączka we krwi, i nie dziś, to jutro obaczymy ich jednego za drugim wracających do domu jak Kielsiew, a w kilka dni potem niczem nie różniących się od domowych Moskali. Politykami i agitatorami nigdy oni nie będą, bo w tym względzie okazali się zupełnie niezdolnymi.

A nam, Polakom, wypływa ztąd nauka: nie zbliżać się do tych panów, nie odkrywać im naszych ran bolesnych, nad któremi będą ci sami, co dziś rękę podają, urągać, szydzić w dziennikach, w pismach ulotnych. Niedawno czytając fejleton *Petersburgskich Wiedomostiej*, znaleźliśmy przykład, jak ci ludzie korzystają z naszej otwartości, ażeby nam szkodzić. Niejaki Polewoj, korzystając z przyjaźni, w jakiej był ojciec jego z ś. p. Adamem Mickiewiczem, zaznajomił się z jego synem, wcisnął się do domu jego, wysłuchał skargi, wysłuchał nadzieje, a przyjechawszy do domu wydrwił je i przedstawił rządowi swemu projekt, jak niszczyć nadzieje Polaków, jak przeciwdziałać pracom ich około odbudowania ojczyzny. Niech ten nowy przykład podłości liberałów moskiewskich nie minie dla nas napróżno.

gwałtowny wybuch słabości nie pozwolił Napoleonowi wmieszać się do walki austrjacko-pruskiej.

Cesarz francuzki zdrowszy, ale byt jego dynastji chroma coraz mocniej. Słabość cesarza nabawia go takiej drażliwości nerwów, że sprawami na serjo zajmować się nie może. Już od dwóch miesięcy rządzi Rouher z ministrami prawie nieograniczenie; kilku prefektów mają zastąpić jeszcze surowszymi; cesarzowa jest nielubiana jako dewotka, cesarzewicz ma być także niedołężnym bigocikiem; ks. Napoleon niema powagi u ludu, a wojskowość uważa go za tchórza.

Liberalizm niemiecki.

Im szerzej, dobitniej, solidarniej — choć dotychczas jeszcze luźnie w pojedynczych krajach — organizuje się opór ludów nie-niemieckich przeciw centralizmowi; im mocniej na polu finansowem objawia się niemoralność centralizmu, im mocniej całe Węgry występują przeciw brojeniu centralizmu, im mocniej grożą z zagranicy wypadki, które monarchię mogą wystawić na ogniową próbę, tem zaciędziej szaleją centraliści, jak tyran każdy, gdy mu się pod nogami grunt usuwa. Bywają wypadki, że jak Makbet, tyrani u schyłku pociągają widzów, zdobywają sobie nawet pewną sympatję potęgą ducha, którą się bronią od nieubłaganej zemsty ludzi i niebios. Ale tyran centralizmu budzi tylko odrazę — demaskując się, a ratując się kłamstwem.

W Wiedniu Polacy nie poraz pierwszy umyślili urządzić w dzień 12. października b. r., jako w dzień wyzwolenia Wiednia przez Jana Sobieskiego, skromne nabożeństwo. W lot, na pierwszą o tem wiadomość *Neue fr. Presse* z dnia 20. z. m. w wydaniu wieczornem umieściła artykuł według jakiegoś Camesin — dowodzący z szyderstwem, że Polacy bardzo mały mieli udział w wyzwoleniu Wiednia, że Sobieski bał się wydać bitwę, że dopiero przymusem został przez księcia Lotaryńskiego do boju wciągniętym.

Od dwóch lat w Wiedniu walczą, aby kardynalne prawo konstytucyjne, gdzie udzielność ludu jedynie występować może, prawo wyboru radnych miejskich i posłów sejmowych, rozszerzyć na jak najszersze koła, aby do urny wyborczej przypuszczeni byli we Wiedniu płacący nawet 10, a nawet 5 złr. podatku. Radni miasta Wiednia urgują o załatwienie tej sprawy, Rada wysadziła już do niej komisję i wszystkie organa, nie wyłączając *Pressy*, wołają o jak najliberalniejszą ustawę wyborczą dla Wiednia.

Tymczasem, gdy wydawało się zrazu, że we Lwowie odpadnie 2000 dawnych wyborców, pisma wiedeńskie objawiły ogromną radość, a podniosły dzisiaj okrzyk tryumfu na całej linii, gdy się okazało, że zaledwo 300 będzie wyborców na podstawie podatku. „Rząd zwycięży zatem nieuchronnie!“ wołają z uniesieniem, jak gdyby zasady wolności, konstytucjonalizmu, liberalizmu miały odnieść zwycięztwo nad Metternichami lub Szelami. Ukrywają jednak, że wyborcy niezawiśli usuną się od takich wyborów, które choć na podstawie ordynacji legalnej przeprowadzone, byłyby szyderstwem z wszelkich pojęć konstytucyjnych. Pozostają do wyborów sami tylko urzędnicy. I znowu jak czeskim nauczycielom postawiona będzie alternatywa centralistyczno-liberalna: „Wy macie p r a w o wybierać, a zatem m u s i c i e wybierać, i to tych a tych wybierać, — jeśli zaś skorzystacie z wolności niewybierania, to.... obaczymy. Rząd nie może znosić nieuszanowania konstytucji“. (Słowa urzędowego *Prager Abendblatt*).

Ale przypominamy sobie, że i w wilię bitwy pod Sadową tak samo tryumfowali naprzód. Niestety, jakaś mgła pomieszała szyki.

Jutro pomówimy o federalizmie czeskim.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Wanderer* pisze: „My sami po kilkakroć przemawialiśmy za wyborami bezpośredniemi. I dziś sądzimy, że z pozornego konstytucjonalizmu nie da się nic zrobić, chyba że rządowi centralnemu, bez którego pomyśleć się nie da czysta unia państw, u boku postawimy parlament, wybrany głosem ludu. Musiały by tylko prawa władzy centralnej jak też kontrolującej ją reprezentacji ludowej, lepiej być określone, ściślej, rozgraniczone a ubezpieczone przeciw wszelkiemu uszczupleniu jak i rozszerzeniu na koszt autonomii krajów.“

Niemcy. Duch przedsiębiorczy Niemiec zajmuje się teraz planem bezpośredniego połączenia telegraficznego między Niemcami północnemi a północną Ameryką. W tym celu pojawiły sie aż dwa projekta; jeden przedłożony administracji telegrafów w Związku północno-niemieckim, opiera się na tej myśli, ażeby do korespondencji między północnemi Niemcami a północną Ameryką użyć istniejącego już angielsko-amerykańskiego telegrafu podmorskiego, a nawet rokowania podjęte w tym względzie, toczą się z nadzieją pomyślnego skutku. Drugi projekt, o którym zarząd telegraficzny również zawiadomiony został, zamierza przeprowadzić osobny telegraf podmorski do korespondencyj między północnemi Niemcami a północną Ameryką. Jako punkt wyjścia telegrafu z wybrzeża północno-niemieckiego w obydwu projektach oznaczono Cuxhaven.

Odwiedziny hr. Bismarka na dworze królewskim w zamku Pansin dla tego ważnym są wypadkiem, że powszechnie uderzyła nieobecnośc tego twórcy dzisiejszej Prus potęgi w Szczecinie, w czasie pobytu i entuzjastycznego tamże przyjęcia króla Wilhelma. Wnioskowano ztąd, że kanclerz północno-niemieckiego Związku albo już całkiem popadł w niełaskę, albo też tak jest osłabiony na siłach fizycznych, iż mimo chęci nie mógł złożyć uszanowania swego monarsze. Obu tym przypuszczeniom zadało kłam przybycie hr. Bismarka do Pansin i wzięcie udziału w manewrach pod okiem królewskiem odbytych.

K r o n i k a.

— **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.** odbędzie się w myśl §. 16. regulaminu w poniedziałek dnia 13. września b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Wniosek naglący radnego pana Aleksandra Jasińskiego i towarzyszy względem podania do Sejmu krajowego petycji o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej.

— **Mianowania.** Najj. Pan udzielił właścicielowi dóbr ziemskich w Galicji, Sewerynowi hr. Duninowi Borkowskiemu godność c. k. szambelana.

— **Zgromadzenie ludowe** w sprawie pokrzywdzonych co do prawa wyborczego tutejszych obywateli podatkujących zwołano na jutro po południu o godzinie 4ej w dziedzińcu ratuszowym. Obywatele, tak ci, którym prawo wyborcze pozostawiono, jak i ci, którym je odjęto, powinniby się jak najliczniej zebrać, aby postanowić, co uczynić wypadałoby w tej sprawie ważnej.

— **Karty wstępu** do galeryj sejmowych wydawane będą w kancelarji sejmowej (gmach teatralny hr. Skarbka) jutro i na przyszłość tylko od godziny 6. do 7. wieczorem, karty do ławy dziennikarzy odebrane być mogą jutro o godzinie 12. w południe. Karty do loży radnych i adwokatów rozdzielane będą w prezydjum magistratu i w kancelarji Izby adwokackiej.

Lwów dnia 13. września 1869.

Karatnicki,
sekretarz Wydziału kraj.

— **Obraz Matejki „Unia“.** Piszą nam z Krakowa z autentycznego źródła, iż jenialny artysta ten potanowił obraz „Unia“ posłać na wystawę do Lwowa. Obraz ten przybędzie do Lwowa około 23. b. m. Dochód z wystawy tego obrazu przeznacza artysta na cele dobroczynne. Z wielką radością przyjmą zapewne wszyscy tę wiadomość.

— **Duchowieństwo i naród.** W kilku ostatnich swych numerach, zamieszcza *Gazeta Toruńska* wśród zaczepek i wycieczek przeciw *Dziennikowi Poznańskiemu*, kilka artykułow, w których wszystkich przebija myśl zasadnicza następna. Duchowieństwo stanowi według tegoż wywodu, organizm ściśle zszeregowany i związany posłuszeństwem względem władzy przełożonej. Ponieważ władza ta zakazuje duchowieństwu wszelkiego udziału w życiu narodowem i publicznem, a zmienić jej postanowień nie ma możności, należy tedy zgodzić się na fakt wykreślenia tego żywiołu z szeregu czynników sprawy publicznej i postarać się o dźwiganie całego jej ciężaru przez siły swieckie z pominieniem duchowieństwa. Na to odpowiada J. I. Kraszewski w *Dzienniku Poznańskim* jak następuje:

„Pytanie postawione jest jasne: Co mamy przeciwko temu, ażeby w niedostatku duchowieństwa, odmawiającego nam współudziału w pracach obywatelskich, zdać je na ludzi świeckich wpływu i powagi i t. d., na pewne organizacje i stowarzyszenia?

„Przeciwko temu nikt nic nie ma, zresztą stanie się koniecznością, aby ktoś i coś zastąpiło usuwających się od pracy społecznej i narodowej kapłanów naszych.

„Ale kwestja została, przypadkowo lub umyślnie, nie rozsądzam, zwichniętą. Nie o to idzie, kto zastąpi duchowieństwo, ale czy ono powinno i może w interesie własnym, wedle ducha ewangelii a nawet wedle praw kanonicznych kościoła usnwać się od pracy obywatelskiej i zostać biernym świadkiem usiłowań i cierpień naszych?

„Ze chwilowo, wedle pewnego stronnictwa i zapatrywania się władza duchowna chce odosobnić, wydzielić duchowieństwo ze społeczności, zrobić z niego osobną armię; że wedle tych pojęć chce owa partja postawić u nas kapłanów tak jak w krajach absolutnych stoją wojska stałe, i uczynić z nich żołnierzy nie obywateli, w razie potrzeby mogących strzelać do braci, gdy zakomenderują; że dziś pragną, aby ksiądz przestał być obywatelem i Polakiem, to rozumiemy dobrze, niestety! Ale u nas tak nigdy nie było: jak żołnierz nasz był ziemianinem i obywatelem, a nie knechtem i sołdatem płatnym, tak kapłan był naszym bratem, biorącym czynny udział we wszystkich sprawach społeczno-narodowych. Obstajemy za tradycją przeciwko radykalizmowi nowej doktryny kościoła, która nigdy naszą nie była. Ta nowa organizacja jest naśladowaniem militaryzmu państw absolutnych przez milicją Chrystusową. Według nas jest to rachuba zła, szkodliwa i czystej nauce kościoła przeciwna; natchnięta widokami czysto ziemskiemi. Dąży ona do tego, aby kościół katolicki uczynić martwą naroścą, policyjno-duchowną organizacją. Idzie nam więc nie o to, by duchownych zastąpić, ale żeby się z nimi nie rozstawać. Jeśli duchowa władza stworzy taki *status in statu* w społeczeństwie naszem, niech pomni, że poda rękę protestantyzmowi, że zaszczepi obojętność, że rozbratani z duchowieństwem, w krotce już nic z niem wspólnego mieć nie będziemy i rozumieć się nawet przestaniemy.

„Możemy się mylić w naszem zapatrywaniu jako ludzie, ale takie jest głębokie przekonanie nasze. Apelujemy do stałej tradycji naszego i ogólnej powszechnego kościoła. Znajdzie się może duchowny, który poświadczy, że kanoniczne prawa są za nami.

„My sądzimy, że kapłanów zastąpić nie można, że trzeba się starać, abyśmy nie byli zmuszeni do zastępowania ich. *Gazeta Toruńska* chce ich zastąpić jakąś organizacją i stowarzyszeniem? (Cóż powie *liberum conspiro*?) W Prusach może to jest możebnem, gdzie indziej nie wiem.

J. I. Kraszewski.“

— **Kraków** d. 12. sierpnia. Doczekaliśmy się nareszcie, że p. Winter, dyrektor tutejszej szkoły ludowej na Kazimierzu usuniętym został. Jest to jeden z pupilów byłego inspektora, p. Machera, nieumiejący po polsku, który jak zmora giermanizacyjna na szkole ciężył. Ale to usunięcie jest dopiero pierwszym krokiem. Pan ten pozostał i nadal jeszcze nauczycielem religii w gimnazjach tutejszych. Na posadzie tej jest on jeżeli nie więcej jeszcze, to przynajmniej równie szkodliwym, do wykładu używa bowiem języka niemieckiego, co dzisiaj w gimnazjach jest już nawet bezprawną anomalią, — i mogę zaręczyć, że młodzież izraelicka na wykłady jego nie chodzi.

Powszechne życzenie miasta, zgodne z interesem nauki, wymaga, aby Winter i z tej posady usuniętym został, a to tembardziej, że gmina izraelicka tutejsza posiada właśnie odpowiednio uzdolnionego człowieka, znanego zresztą już i całej powszechności, w osobie kaznodziei Dankowicza. Sądzimy, że Rada szkolna pojmując całą doniosłość tych dwóch miejsc, dyrektora szkoły i nauczyciela religji, przychyli się do ogólnego życzenia gminy izraelickiej i całego miasta, i posady te p. Dankowiczowi udzieli, którego lndzie, znający stosunki, jako obecnie jedynie ukwalifikowanego na te posady nznaje.

Piszę do was w tej sprawie, aby dać wyraz opinii miasta, uważającej rzecz tę za ważną i pilną.

— **Z Złoczowskiego.** Ze względu, iż korespondencja ze Złoczowa, umieszczona w *Gazecie Narodowej* z dnia 31. sierpnia o zebraniu wyborców na dniu 28. z. m. odbytem, jest mylną, upraszam jako przewodniczący tegoż zgromadzenia, o umieszczenie w kronice *Gazety* poniżej załączonego sprostowania.

Przymuszony wyjechać w pilnym interesie nie miałem sposobności przeczytać numeru *Gazety Narodowej*, w którym była umieszczona korespondencja o zebraniu wyborców w Złoczowie na dniu 28. zm. odbytem, dopiero za powrotem spostrzegłszy w num. 224 z dnia 31. zm., jak mylnie jest przedstawioną, w interesie prawdy, jako przewodniczący zgromadzenia mam obowiązek sprostować następujące fakta: Najprzód, gdy poddano pod głosowanie program hr. Kazimierza Wodzickiego, przy punkcie 1. treści: Sejm z r. 1869 wyszle delegacje do Rady państwa,—poseł książę Adam Sapieha wniósł poprawkę: Sejm o tyle powinien w kadencji r. 1869 wysłać delegację do Rady państwa, o ile to okaże się potrzebnem do poparcia przeprowadzenia rezolucji z r. 1868. Poprawka upadła przeważającą większością głosów, a książę dopiero po przyjęciu całego programu hr. Wodzickiego oświadczył, że gdy zdanie jego nie podziela zgromadzenie, czuje się obowiązanym złożyć mandat Po kordjalnem jednak przemówieniu do księcia, hr. Wodzickiego i p. Górskiego, że mimo odrzucenia jego poprawki, zgromadzenie zupełne zaufanie w nim pokłada i prosi, ażeby mandat nieskładał, co całe zgromadzenie przez powstanie potwierdziło, poseł książę Sapieha cofnął złożenie mandatu.

Powtóre: punkt 3ci wniosku hr. Wodzickiego nie opiewał, jak korespondent donosi: Wzywa delegatów do złożenia mandatów, ale: Wyborcy oświadczą życzenie, by delegaci do Rady państwa złożyli mandaty, aby sejmowi zostawić zupełną wolność stanowienia pod tym względem.

Nakoniec, co do posła Hubickiego, ten nie orzekł, że składa mandat, ale że postanowił już poprzednio złożyć mandat do delegacji, wyczekując tylko zamknięcia delegacji dla spraw wspólnych, do której należy. O złożeniu zaś lub niezłożeniu mandatu niebyło mowy, a tem samem poseł Hubicki na dniu 28. zm. faktycznie nie złożył mandatu.

Poczapy dnia 10. września 1869.

Julian Malczewski,
przewodniczący zgromadzenia wyborców.

Kozowa d. 10. września. Na dniu wczorajszym miasteczko nasze było nader ożywione. Ksiądz Pawlikow, posel okręgu podhajecko-kozowskiego, zwołał na 9. bm. zgromadzenie swoich wyborców. Jako pomyślny objaw życia politycznego uważać można bardzo liczny zjazd; w zgromadzeniu bowiem wzięło udział, oprócz dwudziestukilku księży obr. gr. kat., kilkudziesięciu włościan. O godz. 11tej zagaił posiedzenie ks. Pawlikow w mieszkaniu tutejszego proboszcza gr. kat., ks. Lityńskiego, w przytomności delegowanego z Brzeżan c. k. adjunkta, pana Wisłockiego, zapytując się o zdanie wyborców pod względem zachowania się w sejmie, tudzież wzywając o postawienie wniosków. Jak zwykle w podobnych zgromadzeniach, lisy i pasowyska była główną kwestją, nad którą się zastanawiano i robiono różne wnioski, powtóre ubolewając nad tematem: „bilszość w narodi, menszość w sojmi“, wezwali wyborcy ks. Pawlikowa o postawienie wniosku w sejmie, powiększenia liczby posłów z gmin wiejskich. Nakoniec odezwało się kilka głosów nad wnioskiem wprowadzenia napowrót kar cielesnych. Najwięcej głosu zabierali księża, włościanie mało się odzywali. O godzinie 2giej zgromadzenie się skończyło. Włościanie odeszli, zostawiając pana posła i poufne zebranie dwudziestukilku wyborców.

— **Mrowki nr. 26** wyszedł i zawiera: Ogłoszenie administracji *Mrowki*; Kanonik przemyski; poemat Władysława Syrokomli; Zochna hrabianka, powieść przez T. K. Turskiego; Pierwsze Towarzystwo demokratyczne polskie, przez Wincentego Mazurkiewicza; Geologia i historja, przez L. Wierzejskiego; Listy: z Brukseli, od Zygmunta Miłkowskiego; z Belgradu, od Władysława Kozłowskiego; Nad brzegiem wiślanym. wiersz H. H. Wróblewskiego; O komisji fizjograficznej krakowskiej, przez Stanisława Kunasiewicza; Na wędkę, powieść Wołodego Skiby; Kronika; Bibliografia polska; Rozmaitości; Od Maurycego Siebiera; Ryciny: Szkice Sabrzeńskie.

— **Sprostowanie.** W wczorajszym numerze przez omyłkę wydrukowano (w Ostatnich wiadomościach), że jest we Lwowie 576 wyborców z tytułu osobistego, t. j. adwokatów, notarjuszów i t. d. Jest tyle wyborców niezawisłych w o g ó l e, a więc z tytułu osobistego i podatkujących r a z e m, urzędników i pensjonistów jest zaś 1745, a zatem trzy razy tyle co wyborców niezawisłych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Komisja dla poprawy chowu bydła rogatego dla strefy Podgórskiej obejmującej powiaty i oddziały gospodarcze: Bircza, Rudki, Gródek, Drohocycz, Stryj, Kałusz, Żydaczów, Dolina, Sambor, Turka, Staremiasto, Sanok, Lisko, Brzozów, podaje do wiadomości hodowców bydła rogatego z tych powiatów, że z przeznaczonej na ten raz przez c. k. Ministerstwo rolnictwo kwoty tysiąc złr.: rozdane bądą w Samborze 12. października b. r. zasłużonym około ulepszenia chowu budła następujące nagrody mianowicie;

Dla całych obór właścicieli najmniej 30 sztuk bydła nagród 8, po 50 złr., dalej za pojedyńcze sztuki, przedewszystkiem buhajki, nagród 4 po 40 złr., a 8, po 30 złr.

Zwraca się przytem uwagę właścicieli bydła, żeby się zaopatrzyli w poświadczanie własności i zdrowia bydła przyprowadzanego na okaz od dotyczących władz miejscowych.

Stosowne bezpłatne miejsce na pomieszczenie bydła będzie przygotowane w Samborze.

Z komisji Strefy podgórskiej.

Sambor 5. września 1869.

Józef Giżowski

Polityczno-ekonomiczny pogląd na złoto i srebro przez E d w a r d a W i n d a k i e w i c z a.

(Ciąg dalszy.)

IV. Wartość szlachetnych kruszców.

Od najdawniejszych czasów, w których podług znachodzących się podań za monetę srebrną ¼ łuta wagi (około 40 cent.) można było kupić woła lub konia, aż do naszego stulecia, gdzie za tenże sam przedmiot zmuszeni jesteśmy dać 100 łutów srebra, albo 154 guldenów, spadła wartość szlachetnych krnszców nieomal na $^1/_{400}$.

Od ośmnastego stulecia zaś, aż do teraźniejszego czasu, pomimo wielkiego wzrostu zapasów złota i srebra, zdają się przecież ceny potrzebniejszych wiktuałów w przecięciu mniej podpadać zmianie, jak tego Soetber na podstawie hamburgskich cenników z lat 1840—1856 przy 42 najważniejszych przedmiotach handlowych dowiódł.

I tak otrzymała Europa od roku 1851 do 1862, więc w przeciągu dwunastu lat, z Australii samej bez przeszkody w wartościach za 1.054,500.000 złr. złota, albo w przecięciu 88,000.000 złr. rocznie; podczas gdy przypływ szlachetnych kruszców po odkryciu Ameryki, który od r. 1493 do 1809 podług Humboldta 3.006,500.000 złr. rocznie wynosił ogólne naruszenie cen rozmaitych płodów wywołał.

Ceny wszelkich żywności podniosły się szybko w dwójnasób, albo inaczej mówiąc, wartość szlachetnych kruszców spadła o połowę.

Cena pszenicy okazała się w przecięciu od roku 1577 do 1588 pięć razy tak wysoką, jak w latach 1492 do 1501.

Ale i wartość złota do srebra w nowszych czasach bardzo mało się zmieniła. Podług jednego z czasopism bremeńskich z roku 1860 miały się ceny złota do srebra:

od roku 1821—1730	jak	1: $15._{80}$
1830—1840	„	1: $15._{75}$
1840—1850	„	1: $15._{83}$
1850—1860	„	1: $15._{37}$

w Frankfurcie był ich stosunek:

od roku 1850—1852	w przecięciu	jak	1: $15._{46}$
albo od r. 1814—1852	„	„	1: $15._{31}$
w Hamburgu w r. 1848	„	„	1: $15._{73}$
w r. 1852	„	„	1: $15._{39}$
w Paryżu w r. 1846	„	„	1: $15._{86}$
w r. 1856	„	„	1: $15._{54}$
w Londynie od r. 1841—1850		„	1: $15._{83}$
w Wiedniu 11. lutego 1865	„	„	1: $15._{36}$

Zmiana więc w stosunkach wartości między złotem a srebrem, niema jak widzimy wielkiego znaczenia.

Gdy więc produkcja szlachetnych kruszców, a osobliwie złota, w ostatnich czasach tak znacznie się podniosła, a przytem ani wartość ani ich stosunek znacznie się nie zmieniły, gdzież więc leży przyczyna tego zjawiska?

Przyczyna tego zjawiska polega w tem:

1. Że rozmaite za podstawę swych czynności złoto biorące przedsiębiorstwa i przemysłowe spółki w równym a może i daleko większym stosnnku postąpiły, jak pomnożenie szlachetnych kruszców.

2. W rozszerzeniu zaprowadzenia waluty złotej, i tak n. p. podczas gdy w roku 1843 tylko za 42,000.000 złr. złota wybitem zostało; wybito w roku 1853 monety złotej za 418,000.000 złr.

3. Że z podniesieniem dobrobytu wzrasta także i użytek kruszców na wyroby zbytkowe; a nakoniec;

4. Produkcja srebra nie podnosi się tak, jak jego użycie, czy to w handlu ze wschodem, czy to dla domowych celów, do wyrobów zbytkowych i t. p.; nwzględniając także i to. że użycie tego, na ciągłe spotrzebowywanie narażonego kruszcu, również wielki ubytek za sobą pociąga, usprawiedliwia się tymczasem zbliżenie się wartości jego do złota.

Gdyby zaś produkcja coraz więcej w tym stosunku zasób pomnażała, moglibyśmy może kiedyś oczekiwać jaką przeszkodę w układzie wartości; okazuje się jednak, że wyzyskiwanie złota, jeżeli się znacznie nie pomniejsza, to też żadną miarą nie przybiera.

Piasek prowadzący złoto, bywa coraz więcej wypłukiwanym, i jesteśmy już zmuszeni jak n. p. w Kalifornii brać się do krzemionki, którą do tego celu pierwej sproszkować potrzeba, co wiele roboty wymaga i wyzyskiwanie utrudza.

Z drugiej zaś strony o wyczerpaniu w wydobywaniu srebra niemożna nawet myśleć, bowiem podług Aleksandra Humboldta pasma gór Andów i t. d. posiadają taką obfitość tego kruszcu, że w poglądzie na ilośc kruszec zawierających pokładów, które albo całkiem nienaruszone, albo tylko powierzchownie wydobytemi zostały, kusimy się w to wierzyć: że Europejczycy zaledwo dopiero zaczęli niewyczerpanego źródła bogactw używać, które nowy świat w sobie zamyka. (Dok. nast.)

Ostatnie wiadomości.

Ung. Actionär donosi, że minister Lonyay oświadczył się za wolnością bankową, nie podziela zatem myśli założenia węgierskiego banku narodowego; jeźli narodowy bank austrjacki nie uwzględni żądań węgierskich, da on koncesję wolnym bankom notowym.

Prywatny telegram *Wanderera* z Pesztu donosi pod dniem 11. bm., iż mianowanie hr. Pechy ministrem spraw wewnętrznych jest już ostatecznie zadecydowane i wkrótce nastąpi.

Za powrotem z przejażdżki po Paryżu dnia 10. bm. do St. Cloud czuł się cesarz bardzo dobrze i noc miał spokojną. Następnego dnia rano zjadł lekkie śniadanie, poczem przewodniczył radzie ministrów.

Constitutionnel donosi, że podróż cesarzowej Eugenii do Konstantynopola jest rzeczą zupełnie pewną, a niepewnem jest tylko, czy uda się do Suez. Książę Napoleon wyjechał dnia 10. b. m. z Paryża w podróż po wybrzeżach francuzkich i włoskich. Podróż ta potrwa 14 dni.

W Ruszczuku miała się odbyć wielka narada wojskowa, w której wzięli udział: marszałek Abdul-Kerim-basza, Aziz-basza, Omer-basza, komendant twierdzy Widynia i Sefwet-basza, jenerał dywizji.

W Paterna, w prowincji kadykskiej, zaszły dnia 10. bm. niepokoje, w skutek czego gubernator prowincji wyruszył z Kadyksu z gwardją cywilną i i karabinierami. Z Madrytu donosi telegram, że stała komisja kortezów uznała potrzebę zalecenia rządowi jak najenergiczniejszych środków, ażeby ratować Kubę.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 12. września (wieczór.) Cesarz przechadzał się dzisiaj ponownie po parku *Ville neuve*.

Dekret cesarski tekę ministerstwa finansów porucza tymczasowo ministrowi rolnictwa.

Kursa z dnia 11. września 1869,
godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.70. Akcje kredytowe 254.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 296.50. Bank obrotowy 119.—. Akcje Karola Ludwika 239.50. Kolej południowa 237.—. Franko-austr. 105.—. Akcje banku lud. —.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku budowniczego 65.75. Kolej Elżbiety 120.—. Losy 1860 r. 93.50. Napoleondor 9.83½. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 70.75. Lombardy 490. Amerykańskie obligi 94⅜.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76⅝. Akcje kredytowe 104⅜. Lombardy 134. Galicyjska kolej 100½. Rumuńska —. Kolej państwowa 200½. Na Wiedeń 82⅝. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 88. Żyto 64. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 252. Koniczyna —.

Kolej wschodnia.

2432 **Dr. Kacz** 86—?

leczy **słabości weneryczne** i naskórne, jakoteż **osłabienia**, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od godziny 8 — 9 rano i od 2 — 4 popołudniu, w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku. (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Żyto szampańskie

na zasiew jest do nabycia w Laszkach o 3/4 mili od Lwowa. Bliższa wiadomość na ulicy Majera pod nr. 686. 2864 1—1

AUFNAHME
in das
Erziehungs-Institut
Salzburg

finden Schüler der Volks- und Mittelschulen — Monatspension 20 Gulden ö. W. — durch Anmeldung bei dem Inhaber und Direktor **Joh. Ev. Engl** Stadt, Griesgasse 325 im eigenem Hause. Ausführliche Programme sofort nach Wunsch gratis. 2825 2—3

Pożądaną jest na Wołyń nauczycielka, znająca język francuski, niemiecki i muzykę. Wiadomość w domu zajezdnym przy ulicy Pańskiej naprzeciw cukierni Hołyńskiego pod nr. 5. 2870 1—2

2390 100-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki bezpłatnie.**

Wm. KNAUST w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse **15** gegenüber dem Augarten.

„BUDAI"

wino czerwone, przewyższające swym wybornym smakiem i bukietem wszystkie tak zwane = **Petits Bordeaux** = i t. p., sprowadzone w butelkach oryginalnych okapslowanych, polecam

butelkę tylko po

= 80 ct. =

Opakowanie franko. Zamówienia za zaliczką. Przy większej ilości znaczny rabat.

F. W. KRÓLIKOWSKI
2644 6—6 pod l.804 1/4.

Wydoskonalony i przywilejem zaopatrzony
CEMENT do ZĘBÓW
do plombowania sobie samemu zębów, wyrobu 2705 8—12
Franciszka Bartosza
magistra farmacji,
poleca jako najlepszy pomiędzy wielu środkami podobnemi, **apteka Pod gwiazdą Piotra Mikolascha.**
Cena 1 złr. w. a., opakowanie 15 cnt.

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company,*

którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po 1/2, 1/4 i 1/8 funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 2429 61—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Dentysta J. WEISS we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 18

były przez kilka lat asystent **Dr. Bardacha** we Wiedniu, ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Wysoką szlachtę i P. T. Publiczność, iż urządził we Lwowie podług najnowszego postępu umiejętności i sztuki

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY.

Głównem zadaniem mojem jest konserwowanie zębów za pomocą właściwej metody, która polega na tem, aby:

1) bolące zęby przez przytępienie nerwu zębowego pozbawić wszelkiego czucia, a potem dopiero nadpsute części plombować złotem lub inną stosowną masą,

2) Wszelkie operacje zębów wykonywać w sposób najstaranniejszy, używając do tego eteru, lub też bez użycia tego środka, 2626 13—15

3) Wstawiać sztuczne zęby i całe szczęki, których od naturalnych rozróżnić nie podobna, a które w żuciu i w mówieniu tymże nie ustępują, a wykonywać to bez najmniejszego bolu i bez uszkodzenia zdrowych zębów.

Kijachtyński
SKŁAD HERBATY
DOMU ZLECEŃ ROLNIKÓW
w Czerniowcach. 2557 5—12

Ma swoje składy:
w Czerniowcach (główny skład) ulica Pańska Nr. 470; we Lwowie u ***Jaskólskiego*** na placu Marjackim; w Krakowie u ***St. Zawadzkiego*** w domu komisowym. Oprócz tego w Borszczowie, Bochni, Buczaczu, Birczy, Bogdanówce, Cieszanowie, Czortkowie, Dębicy, Dobromilu, Dunajowie, Frysztaku, Gorlicach, Gródku, Grzymałowie, Horodence, Jaworowie, Kossowie, Limanowie, Kołomyi, Mostach Wielkich, Podgórzu, Przemyślu, Raju, Rohatynie, Ropczycach, Sądowej Wiszni, Stanisławowie, Samborze, Starem Mieście, Sanoku, Stojanowie, Tarnowie, Tłumaczu, Turce, Zborowie, Złoczowie, Żółkwi, Żurawnie, Żywcu, Bełzie i Jaśle. — Ceny: Lansin wyborowy funt ros. 3 złr.; Cesarska perłowa funt ros. 4 złr.; Lansintian-pechian fnt ros. 4 złr.; Lansin-Pecha fnt ros. 5 złr. Wszelkie przesełki od 1 fnt zacząwszy z Głównego składu w Czerniowcach *franco.*

Na dniu 30. września r. b. odbędzie się w Zaleszczykach **Licytacja Stadniny** czystej i pół krwi Angielskiej

Wnego Erazma Wolańskiego

na której następujące konie najwięcej ofiarującemu za gotowe pieniądze sprzedane będą:

Czystej krwi angielskiej.

1. **Kosynier** ogier kasztanowaty urodzony 1864 po Comforterze od Goose.
2. **Kandydat** og. kaszt. urod. 1866 po Comforterze od Muchy.
3. **Dualist** og. kaszt. urod. 1867 po Comforterze od Muchy zapisany do Produce Stakes 1870 r. 700 duk. we Lwowie.
4. **I. Comforter** og. gniady urod. 1868 po Comforterze od Dark Lady.

Klacze czystej krwi angielskiej.

1. **Gosling** klacz gniada urod. 1847 po Touchstonie z Ohio (w Anglii), źrebna po Comforterze.
2. **Goose** kl. kaszt. ur. 1857 po Bellewstown od Gosling, źrebna po Comforterze.
3. **Nutwich** kl. kara urod. 1858 po Bellewstown od Dark Lady, źrebna po Comforterze.
4. **Mucha** kl. gniada urod. 1857 po The Reiver od Grubej, źrebna po Comforterze.
5. **Aneksja** kl. gniada ur. 1860 po The Reiver od Gosling, źrebna po Comforterze.
6. **Vanessa** kl. gniada urod. 1864 po Fandango od Juliet, źrebna po Comforterze.
7. **Wanda** kl. kaszt. ur. 1865 po Comforterze od Muchy, źrebna po Von Stroom.
8. **Miss Comforter** kl. gniada urod. 1867 po Comforterze od Gosling, zapisana do Produce Stakes 700 duk. w 1870 r. we Lwowie.
9. **Lady Comforter** kl. gniada urod. 1867 po Comforterze od Aneksji, zapisana po Produce Stakes 700 duk. w 1870 r. we Lwowie.
10. **Von Stroomka** kl. gniada urod. w 1868 po Von Stroom od Muchy.

Półkrwi klacze.

11. **Łyska** kl. gniada ur. 1858 po The Reiver od Izetki, źrebna po Comforterze.
12. **Lolla** kl. kaszt. urod. 1857 po Sovereign od Lolli, źrebna po Comforterze.
13. **Łyska** kl. gniada urod. 1866. po Comforterze od Łyski.

Zaleszczyki są oddalone o 3 godzin jazdy od stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, Łużany. Dla dogodności kupujących, powozy na stacji w Łużanach oczekiwać będą. Wyjechawszy ze Lwowa wieczornym pociągiem przyjeżdża się do Łużan o godz. 6tej rano — o 9tej zrana będzie się w Zaleszczykach, — i tegoż samego dnia wieczornym pociągiem można wrócić do Lwowa. 2715 8—12

Zapisane konie do biegu 1870 r. będą sprzedane z angażowaniem.

Czarnokońce 15. sierpnia 1869.

NAJLEPSZYM
surrogatem mleka mamek dla dzieci, środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzałych i t. d. jest przyjemnie smakujący środek pożywny

Ekstrakt Liebiga i Liebego

przyrządzony w formie rozpuszczalnej przez aptekarza Pawła Liebego w Dreznie.

Z preparatu tego, w próżni przysposobionego, robi się bez wszelkiego gotowania zupa Liebiega, za pomocą prostego rozpuszczenia. 2439 12—?

Słoiki zawierające dwie trzecie części funta tego preparatu, po 80 cnt., są do nabycia u aptekarzy Z. RUCKERA i A. BERLINERA we Lwowie.

Koce na konie

utrzymuje na składzie
ARNOLD WERNER
we Lwowie, ulica Karola Ludwika nr. 4 i 5.
2772 3—8

„Dla panów lekarzy"
SKŁAD GŁÓWNY
w Galicji

prawdziwych pigułek **REDLINGERA** rozwalniających i czyszczących krew, znajduje się w aptece pana Zygmunta Ruckera we Lwowie. 2680 5—12

J. C. Redlinger & Comp. w Augsburgu

10.000 ft. winogron z Vöslau
do kuracji
ze szczepów włoskich
zakupił handel
Karola Ballabana

we Lwowie 296 — **pod Złotym Kogutem** i poleca takowy
1 fnt. feslawskich wagi wiedeńskiej po 36 cnt.

Winogrona są bez wyjątku wybierane i tak piękne, że żądania wielce szanownych Gości niezawodnie jak każdego lata i tego zadowolnię. Obstalunki na prowincję tego samego dnia za zaliczką uskuteczniam. 2831 4—?

Tylko 2 złr.
LOS na loterję Węgierską
główna wygrana
100.000 złr.

Losy są do nabycia u
Frydryka Schubutha
we Lwowie, w Rynku.
2814 2—3

Pierwszy publiczny wyższy
Zakład handlowo-naukowy
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 32.

Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się dnia 4. października b. r. Wpis rozpoczyna się od d. 25. września. Programy rozsyła dyrekcja gratis. 2848 2—12

Karol Porges dyrektor.

Przestroga przed podrabianiem!

Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość przywrócić może tylko słynne na cały świat

Eau de Lys de Lhose
liliowe mleko piękności,

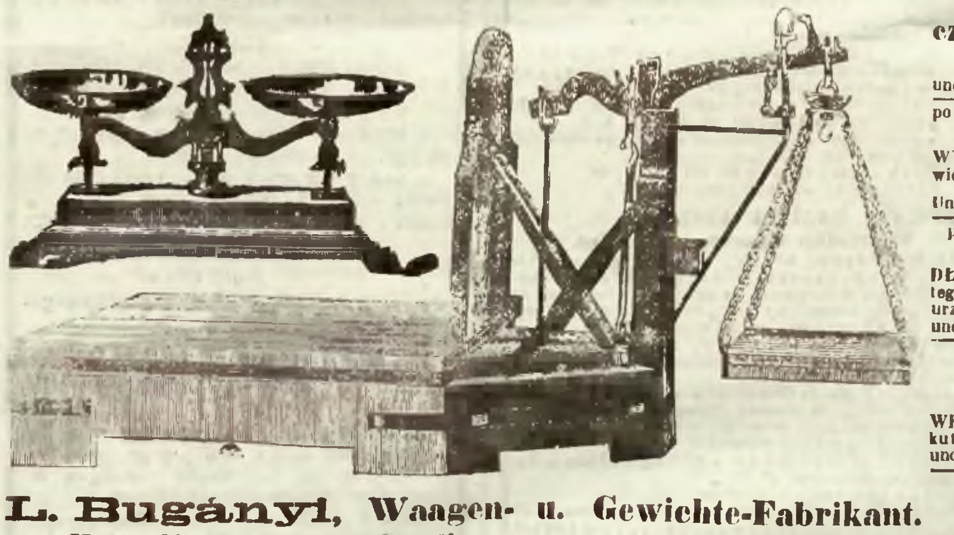
wypróbowane przez król. prus. rządową władzę lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy, medyczne fakultety, damy i panów uznane za jedyny skuteczny środek utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć; po zniżonych cenach w **oryginalnych flaszkach** po 2 złr. 50 cnt. i 1 złr. 30 cnt. w. a.

Berlin 46 Jägerstrasse, **Lhose**, Hoflieferant.
Główny skład dla Galicji tylko w handlu

Franciszka Ehrlicha
2?84 7—12 we Lwowie, w Rynku pod l. 239.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne
2861 1—?



czworokątne, z ośmioletnią gwarancją,

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110.

Sporządzam oraz i mam wielki zapas WAG BALANSOWYCH, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60	80 funtów
po cenie: złr.	5	6	7.50	12	15	18	20	25	30.

Następnie robię także i mam na składzie WAGI NA BYDŁO z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wypróbowane i stęplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie: złr.	100	120	150

z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzam CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie: złr.	350	400	450	500	550	600	750.

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Bugányi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant.
Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10, in Wien.

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Artykuł towarowy: **Otręby**, oddawszy opakowany na przesyłkę w ilości najmniej 100 cetnarów za jednym listem frachtowym, wciągnięty będzie na naszej kolei począwszy od dnia 10. września, aż nadal, do obniżonej taryfy Nr. 1.

Wiedeń dnia 28. sierpnia 1869. 2859 2—3

Podróż towarzyska
ze Lwowa, (Krakowa, Bogumina) do
EGIPTU.

Dnia 20. października b. r. o godz. 8. rano odjedzie osobny pociąg ze **Lwowa** na **Wiedeń** do **Kairu.**

Koszta podróży ze **Lwowa** i innych stacyj do **Wiednia** i napowrót jak przy pociągach towarzyskich z opuszczeniem 45%. Z Wiednia zaś na Tryest, Korfu, Aleksandrję do Kairu wraz z wiktem na parowcach, przewóz ze statku do hotelu i powrót do Wiednia II. klasą 325 złr., III. klasą 245 złr. (w srebrze.) 2791 3—3

Bilety do tej podróży ważne są na dni 40. Ponieważ liczba podróżnych ograniczoną jest na 30 osób, przeto wcześniejsze zamówienia należy przysłać pod adresą J. Osiecki we Lwowie.

Programy do tej podróży otrzymać można w Administracji *Dziennika Lwowskiego.* Bilety podróżne do Wiednia są do nabycia w księgarni Sayfartha i Czajkowskiego, na stacjach u pp. kasjerów.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od d. 1. września 1869 począwszy, **wydaje**

ASYGNATY KASOWE

4-procentowe za 2 dniowem
4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem,
5-procentowe za 14 dniowem

i że wszystkie jej 4½ asygnaty kasowe w obiegu znajdujące się, od 1. września 1869 począwszy, po 4½ od sta za 8mio dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą 2797 4—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.